Dla dzieci szkół miejskich

Mały Płomyczek

32
M

WARSZAWA, 27 KWIETNIA 1937 ROKU



Pan listonosz listy nosi
i dla Jasia i dla Zosi.

POCZTA

Kot Mruczysław dziś wysyła list do synka Szczuromiła. List ten musi w ważnej sprawie jeszcze dzisiaj być w Warszawie!

Co kłopotu! Co roboty! Siadły w rzędzie wszystkie koty. Każdy radzi, każdy mruczy:

— Co też zrobi biedny Mruczyś? Bo list musi w ważnej sprawie być koniecznie dziś w Warszawie! Ach, kto znajdzie mądrą radę, jakby list najprędzej nadać? Szczeknął Azor:

— Głupie koty, a od czego samoloty! Nikt tak prędko, kocie dzieci, jak samolot nie doleci!

Skoczył Mruczyś, miauknął głośno:

— Dzięki, psie, za wieść radosną! Gdzie lotnicza skrzynka? Wrzucę list do synka!

LOTNICZA



Za godzinę albo dwie na lotnisko liścik mknie. Za minutę pismo kocie pędzi, leci w samolocie. Nim dzień minął, już w Warszawie był list Mruczka w ważnej sprawie.

I Szczuromił wszystkie sprawy pozałatwiał ojcu żwawo, a w południe wnet z powrotem wysłał liścik samolotem.

Kot Mruczysław już w Krakowie przed wieczorem miał odpowiedź.

Zewsząd zbiegła się rodzina:

— To mi radość! To nowina! Kto by to pomyślał dawniej. że tak poczta działa sprawnie!

Koty cieszą się i krzyczą:

— Niech żyje poczta lotnicza!



SROCZKA

Przyszedł Staś w odwiedziny do Zosi. A Zosia smutna i markotna. Wcale się bawić nie chce.

— Co się stało? — pyta Staś.

— Zginął mi zegarek z wisiorkiem. Pewno sroczka porwała.

— Nie smuć się. Zatelegrafuję do niej.

I Staś biegnie na pocztę. Prosi urzędnika przy okienku o blankiet i pisze:

— Małej sroczce, co przez psoty
narobiła nam kłopotu.
Las sosnowy. Gmina Ptasia.
Pilny telegram od Stasia.

Nadał telegram, zapłacił i pobiegł z powrotem.

A Zosia stoi przy telefonie. Trzyma

w ręce słuchawkę i nakręca numer za numerem. Dzwoni zmartwiona do sroczki:

— Hallo! Dwieście zero osiem —
proszę zameldować Zosię.
Czy mieszkanie pani Sroki
hen na sośnie za potokiem?

Zosia przykrywa ręką drugie ucho. Ledwie słyszy. Brzęczy coś w słuchawce i brzęczy.

— Tak, tu dwieście zero osiem,
zaraz poznałam po głosie.
Po co dzwonić? To nie warto.
Ot, zrobiłam to dla żartu,
oddam zegarek z wisiorkiem
punkt o ósmej dziś wieczorkiem.

Już noc wędruje po podwórzach. Czarne zasłony rzuca na okna.

Na ratuszu bije ósma. Słychać lekkie pukanie w okienko. Puk! Puk! Patrzcie:

— Oto ona,
mała sroka zawstydzona.
W dziobku zegareczek nosi
i oddaje do rąk Zosi.

O MIASTECZKU GRAJDOŁKU I O TORBIE NA KOŁKU



Kto chce wierzyć,
niechaj wierzy.
Smutno dziś w Grajdołku.
Pan listonosz chory leży,
a torba na kołku.
Wczoraj z pocztą
prędko biegał,
więc mu dzisiaj bok dolega.
Próżne trudy,
próżne żale.

Nie rozniesie
listów wcale!
Wisi blisko kosza
torba listonosza.
Gruba i wypchana,
w całym mieście znana.
— Listonoszu,
zdejm mnie z kołka.
Pójdę sama do Grajdołka.
Rozniosę listy wszędzie
i dobrze będzie.





Pan listonosz
zdjął ją z kołka.
Poszła torba
do Grajdołka.
Po ulicach, po dróżkach
biegnie na cienkich nóżkach.
Puk! do organisty.
— Niosę cztery listy,
przesyłkę od teścia
i złotych dwadzieścia.
Potem do krawcowej.
— Jest tu żurnal nowy.



Potem do bednarza,
potem do lekarza.
Do południa
tak chodziła,
nóżki sobie
utrudziła.
Roznosiła
listów dwieście.
Dziwili się
w całym mieście.
Wszędzie o niej mówiono,
aż był dumny listonosz.



I tak wołam:

— W świat daleki lecę ponad góry, rzeki. Chcę polecieć aż nad morze!

— Więc leć prosto. Szczęść ci Boże! Gruchu, gruch! Gruchu, gruch! Jurek Paliwoda zuch!

Poleciałem sobie dalej i już się nie bałem wcale. Patrzę na bok, patrzę na dół, a tu miasta ani śladu. Pola, lasy, a pode mną płynie rzeka wstęgą ciemną.

— Powiedz mi, szeroka rzeko, czy do morza jest daleko?

A rzeka mi odpowiada:

— Sama też do morza wpadam. Jestem Wisła, rzek królowa. Płynę tutaj spod Krakowa. Będziemy za pół godziny ja pod Gdańskiem, a ty w Gdyni.

Poleciałem prosto dalej. Widzę z bliska morskie fale. A na brzegu port ogromny, a na brzegu wielkie domy. A na morskiej wodzie wielkie statki, łodzie.

Przyleciałem niżej, nisko z samolotem na lotnisko. A tu ludzie gwarnie, tłumnie cieszą się i biegną ku mnie.

— Witaj, witaj, gościu drogi! Z dalekiej przybywasz drogi. Jeść ci damy, pić ci damy, tylko w Gdyni zostań z nami. Potrzebny nam rybak mądry, żeby łowił śledzie, flądry. Więc zostaniesz. Zgoda?

— Zgoda! Jestem Jurek Paliwoda. Dobrze szewską znam robotę, umiem jeździć samolotem, więc i ryby w morskiej wodzie mogę łowić choćby co dzień.

I poszliśmy na wybrzeże. Pięknie tam, aż podziw bierze. Długo oczy wytrzeszczałem na okręty duże, małe. Ludzie, co tu ze mną przyszli, pytają mnie:

— Co tak myślisz? (d. c. n.)



ZABAWA W POCZTĘ

Dzieci-liściki stoją dwoma rzędami.
Dziecko-poczta biegnie między nimi.

POCZTA:

(mel.: „Jedzie pociąg z daleka")

Jestem poczta, jadę w świat,
kto z was ze mną jechać rad?
Z liścikami nie zwlekam,
do Krakowa uciekam.

LIŚCIKI I:

(mel.: „Krakowiaczek jeden")

My najpierwsze mkniemy,
do Krakowa chcemy.
Tam krakowianeczki,
strojne we wstążeczki.

Dołączają się do poczty i biegną
za nią gęsiego.

POCZTA:

Jestem poczta, jadę w świat.
Kto z was ze mną jechać rad?

Jadę, jadę, nie zwlekam,
i do Wilna uciekam.

LIŚCIKI II:

I my żwawo mkniemy,
bo do Wilna chcemy.
Miasto to jest śliczne,
kościoły w nim liczne.

Potem poczta wzywa liściki, które jadą do Warszawy, a one śpiewają:

— My na końcu mkniemy,
do Warszawy chcemy.
Warszawa stolica
każdego zachwyca.

Wszystkie teraz biegną długim sznurem. Nagle poczta staje i woła „Kraków". Wtedy wychodzą z szeregu te listy, które jadą do Krakowa.

Podobnie z innymi. Szereg rozpada się, zabawa skończona.

JAK ZUZIA LIŚCIK NAPISAŁA

Była sobie nieduża Zuzia. Rączki miała nieduże, paluszki też nieduże. I tymi niedużymi paluszkami napisała duży list do babci. Całe cztery stroniczki.



Na pierwszej stronie zrobiła śliczny kwiatek, żeby babci było przyjemnie.

Na drugiej stronie opowiedziała, jak to ona do szkoły chodzi i jak się ładnie uczy czytać i pisać.

A na trzeciej pisała o mamie i o bra-



ciszku Kacperku. Że ten Kacperek bardzo prędko rośnie i już jest taki mądry. I narysowała Kacperkowy portrecik, żeby babcia nie zapomniała, jak jej wnuczek wygląda.

A na czwartej stroniczce mała Zuzia



napisała babci, że ją bardzo kocha i mocno całuje i niedługo odwiedzi.

Kiedy babcia ten liścik dostała, włożyła okulary i czytała i dziwiła się, że nieduża Zuzia taki duży i piękny list napisała.

— Zuch z tej mojej wnuczki!



ROBIMY TELEFON

Wziąć dwa okrągłe, dość głębokie pudełka



metalowe



albo tekturowe



w denku zrobić otwór i przeciągnąć długi drut umocowany na guziku lub patyczku. Drugi koniec drutu tak samo mocujemy w drugim pudełku. Podczas rozmowy drut należy dość mocno naciągać.





We środę, 28 kwietnia, o g. 11 m. 30 będzie w radio o dobrych kolegach. Żeby ich było więcej. A o godz. 16 m. 10 będą „Ptaki opowiadały wiośnie, co widziały, gdzie pieprz rośnie". Śmiesznie tak do wiersza. Pewno będzie wesołe.

W czwartek o g. 16 m. 20 znów pan Wacław Frenkiel będzie odpowiadał na te pytania, które mu zadały dzieci.

W sobotę — już maj. Więc „Śpiewajmy piosenki". O g. 11 m. 30. Trzeba przecie maj przywitać.

W poniedziałek jest 3 maja i święto. Rano nie ma audycji. Tylko o g. 15 m. 55 jest „Wszystkiego po trochu". Bo nawet i w święto Mamusia Radiowa i Wujaszek chcą pogwarzyć sobie z dziećmi.

A we wtorek o g. 11 m. 30 jeszcze będziemy witali maj. To tak z radości.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NR „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratę prosimy nadsyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.

Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego i Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW KWIATKOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1

Mały Płomyczek



Dzwoni mała Danusia
do swojego tatusia.